

# Grażyna Borkowska

---

## Trzeba spokojnie

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (10), 123-126

---

1991

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wysiłkiem tę aluzyjność przekracza, by utrzymać kontakt z oddalającą się (i oddalaną) w przerażający sposób rzeczywistością wyższego rzędu. Pewne tendencje w najnowszej polskiej sztuce, np. poszukiwanie przez naszych artystów swoistego *genius loci* miejsc, w których tworzą (Tarasiewicz, Tatarczyk i inni) świadczy o tym, że widmo, którego zarysy próbowałem wyżej naszkicować, krąży nie tylko po Europie, ale i po Polsce...

Andrzej Pieńkos

## Trzeba spokojnie

Pisarstwo krytyczne Edwarda Balcerzana<sup>1</sup> nie tylko porządkuje literacką niwę, uczy i zmusza do polemik; może się także podobać. Syntetyczne rozprawki, skłaniające się ku socjologicznym i historycznym uogólnieniom, cechuje lekkość stylu. W przeciwieństwie do wielu kolegów po piórze Balcerzan chowa przed czytelnikiem wyposażenie swego warsztatu krytycznego. Nie przedstawia mozolnego wysiłku dochodzenia do prawdy, pokazuje czysty ekstrakt myślenia. Metoda ta bywa źródłem zniewalającej elegancji. Teksty Balcerzana, na ogół krótkie, prawie lapidarne, pełne błyskotliwych formuł i spostrzeżeń, mają jednak swoje miejsca niedookreślenia.

Przyjrzyjmy się rozprawie *Przygoda druga: żywioły prozy w PRL*. Tekst ten jest bardzo udaną próbą uporządkowania powojennych utworów narracyjnych. Funkcje narzędzi opisu pełni siedem różnych kategorii zwanych przez Balcerzana orientacjami. I tak orientację socjologiczną reprezentują (wymieńmy dla przykładu) Edward Redliński i Marek Nowakowski, mitograficzną — Tadeusz Nowak i Czesław Miłosz, psychiatryczną — Jerzy Andrzejewski i Tadeusz Kijowski, kulturoznawczą — Teodor Parnicki i Stanisław Dygat, kosmologiczną — Stanisław Lem, literaturoznawczą — Wilhelm Mach i Jacek Bocheński, autobiograficzną — wszyscy po trochu, ale najwyraźniej Tadeusz Konwicki, Kazimierz Brandys, Gustaw Herling-Grudziński.

W obrębie każdej orientacji autor wyodrębnia dwa bieguny literackich zachowań: neutralny i aktywny. Zwolennicy neutralności będą unikać osobistego angażowania się w politykę, podobnych doświadczeń oszczędzą swym bohaterom. „Aktywiści” reprezentują odmienny wariant

<sup>1</sup> E. Balcerzan *Przygody człowieka książkowego (ogólne i szczególne)*, Wydawnictwo PEN, Warszawa 1990.

postępowania; o otaczającej ich rzeczywistości będą mówili ciągle, używając wszystkich możliwych konwencji językowych — wypowiedzi bezpośredniej, aluzji, filozoficznej paraboli, relacji pamiętnikarskiej, narracji groteskowej.

O ile podział na orientacje („przezroczyste i jednorodne, bez ukrytych sugestii na temat wartości”, s. 23) jest zupełnie jasny, to nakreślona przez Balcerzana dwubiegunowość polskiej prozy powojennej budzi mnóstwo pytań.

Czym jest rozbitcie poszczególnych orientacji na krańcowo różne typy literackich strategii? Ingerencją innych niż artystyczne kryteriów wartości? Próba połączenia kryterium tematycznego z kryterium socjopolitycznym? Wyrazem przekonania o ideologizacji aktu twórczego? Próba przełamania własnej „neutralności” krytycznej na rzecz oceny zaktualizowanej, „aktywnej”?

Zauważmy, że w wydaniu Balcerzana „neutralność” i „aktywność” ma dotyczyć tekstów. Powieść „neutralna” trzyma się granic wyznaczonych przez władzę, nie przysparza jej kłopotu, unika starć z cenzorem. Powieść „aktywna” nie respektuje powyższych reguł, wchodzi na tereny zastrzeżone dla oficjalnej propagandy, opuszcza rezerwat.

Wydaje się jednak, że tak pomyślany podział na to, co „neutralne” i na to, co „aktywne” nie może się artykułować wyłącznie poprzez teksty. „Neutralni” i „aktywni” są przede wszystkim ludzie. Oni przecież wybierając zasadniczą konwencję pisania (z władzą, czy przeciw władzy?), określają swą postawę wobec rzeczywistości, swój los, powodzenie, warunki materialne i inne barwy życia. Krótko mówiąc, nie wiem, czy można zgrabnie połączyć czyste kryterium tematyczne, stanowiące podstawę podziału na orientacje, z kryterium ideologicznym, pozatekstowym.

Przemieszczenie obu sposobów różnicowania polskiej literatury powojennej prowadzi do wskazania w poszczególnych grupach tekstów książek „swoich” („naszych”) i „cudzych”, „słuszných” i „niesłuszných”. Decyduje w gruncie rzeczy wiedza o autorze, o jego postawie, dokonanych wyborach. Słynny ze swej bezkompromisowości Jarosław Marek Rymkiewicz jest zawsze po stronie „aktywných”, nawet jako autor historycznych reportaży, a niekoniciecznie jako twórca *Rozmów polskich latem 1983*. Na tym samym biegunie sytuuje Balcerzan Mariana Brandysa, Andrzeja Szczypiorskiego (jako autora *Początku*), Hannę Krall. Książki wymienionych autorów bez wątpienia dociekliwie penetrują historię i czas współczesny, ale czy ich pole „aktywności” różni się czymś istotnym od dramatycznego opisu rzeczywistości w wydaniu Andrzeja Kuśniewicza, Józefa Hena, a przede wszystkim Mirona Białoszewskiego, uznanych przez Balcerzana za krzewicieli „neutralności”?

Wreszcie można by przystać na takie lub inne rozłożenie akcentów, gdyby nie sprawa niepokojąca i zupełnie podstawowa. W projekcie Edwarda Balcerzana, który nie jest przecież krytykiem koniunkturalnym, brakuje miejsca dla autorów wybitnych, a dzisiaj z różnych powodów, a może i z tej samej przyczyny, niepopularnych — słowem brak miejsca dla Dąbrowskiej, Iwaszkiewicza, Różewicza. Wymienieni twórcy mieszczą się w określonych orientacjach tematycznych, burzą jednak ideologiczne rozróżnienia zaproponowane przez Balcerzana. „Neutralna” Dąbrowska przekracza w *Dziennikach* granice swojej neutralności. Prozy Iwaszkiewicza nie można interpretować wyłącznie w perspektywie dworskich układów z władzą. Różewicz jest tajemnicą, zamieszkuje świat osobny, z nikim się nie umawia i nikogo nie reprezentuje.

Analizowany projekt nie jest zatem propozycją doskonałą: trzeba jednak powiedzieć, że w Balcerzanie zwycięża ostatecznie historyk literatury, miłośnik sztuki i profesjonalista. Autor rozprawy przyznaje prymat artystyczny literaturze „neutralnej”, powszechnie dostępnej, nieco wysublimowanej, lepszej językowo.

Zadziwiająca niezależność sądów prezentuje Balcerzan jako autor rozpraw *stricte* krytycznych. W znacznej mierze poświęcone są one kulturze opozycyjnej, którą Balcerzan — by wszystko było jasne — aktywnie współtworzył. Krytykowi obcy jest na szczęście syndrom kombatantki. Przygląda się różnym tekstom z głębokiego podziemia bez krępującego spętania. Jest z pewnością prekursorem wciąż trwającej dyskusji nad historycznoliterackimi pracami Adama Michnika. Docenia autora, ale nie ulega magii jego języka.

Wyjątkowo błyskotliwy jest sąd Balcerzana o książce Włodzimierza Boleckiego (Jerzego Malewskiego) *Jedynie prawda jest ciekawa*. Szkice poświęcone Józefowi Mackiewiczowi, Herlingowi-Grudzińskiemu, Konwickiemu i Kijowskiemu nie zachwycają krytyka. Dostrzega błąd w samym założeniu: Bolecki powściąga swe niecodzienne umiejętności interpretacyjne, wierząc że prawda jest naga i oczywista, niezależna od językowych uwikłań, czasami tylko przez nie przesłaniana. Balcerzan nie wierzy w taką prawdę, która bije „po oczach”, wyraźnie broni się przed utożsamianiem profesji krytyka z misją ideologa.

Świetny jest szkic o Konwickim, tj. o tym, jak pisarz gra prawdą i zmyśleniem, jak genialnie kryguje się przed swą „widownią”. Bezawistnie czyta Balcerzan *Eseje literackie* Adama Ważyka, nie przybierając pozy Katona, o co w dzisiejszym świecie literackim już trudno. Bo nikt nie przejdzie spokojnie obok byłego pisarza socrealistycznego, nawet jeśli ten spłodził u kresu epoki stalinowskiej polemiczny *Poemat dla dorosłych*. A Balcerzan przechodzi — ceni w Ważyku dobre pióro, wszechstronną kulturę literacką, rozległe lektury. Niecierpliwym zaś

mówi: „Trzeba spokojnie”. I dodaje za Majakowskim: „Gardłować — innym razem!”.

Te przykłady wyraźnie pokazują, że mechanizmy interpretacyjne wypracowane przez krytyków stanu wojennego Balcerzana nie zadowolają. Nie może potępić tego, co mu się podoba. I nie chce zachwycać się utworami jedynie słusznymi. Szuka wartości uniwersalnych i „momentu wiecznego”. Swoją przygodę z kulturą opozycyjną pojął Balcerzan inaczej niż Bolecki, Michnik, a także — dodajmy — Walc i na przykład Matywiecki. Balcerzan się nie usztywnił, raczej już rozluźnił. W „aktywnym” wariacie pisarstwa dostrzegł niebezpieczeństwo instrumentalizacji aktu twórczego. Szansą jest zatem swego rodzaju „neutralność”, oddzielenie literatury od polityki, ideologii od lektury krytycznej. Biegun „neutralności” dowartościowuje zatem Balcerzan także pod wpływem swych doświadczeń podziemnych.

Z zawieruchy wojennej wynosi krytyk przeświadczenie o samoistości sztuki. Literatura nie służy nikomu i niczemu, jest — jak pisze w szkicu o Barańczaku — „pomiędzy”, uwewnętrzniając dwoistość doznań, dwoistość świata. Jest „tu” i „tam”, „przed” i „po”. Należy do form „długiego trwania”, ponieważ w cudowny sposób przeżywa samą siebie, swoje kryzysy i upadki. Mit końca kultury zamykał lata trzydzieste, funeralne nastroje przepełniają poezję stanu wojennego. Balcerzan pisze o tych kryzysach nadziei w *Przygodzie pierwszej* i *Przygodzie piątej*. Przeczucie końca nie ma dla niego wartości ostatecznej, jest tylko ważnym toposem, który konkuruje z mitami samoodradzania się i początku.

Warto zwrócić uwagę na szkic poświęcony książce Fiuta o Miłoszu. Zdaniem Balcerzana poeta przejął pewne formy kultury masowej: udziela wywiadów, bierze udział w wielu wieczorach autorskich, pokazuje się w telewizji. Balcerzan świetnie rozumie Miłosza, który nie chce przegrać z filmem, meczem futbolowym i faworytami z listy przebojów, ale sam nie podziela tych lęków. Wierzy w literaturę, w jej instykt życia. Spokojnie buduje swą elegancką frazę i nie dba o wyznawców.

Grażyna Borkowska